Nr. 166. We Lwowie, Sobota dnia 19. Lipca 1884. Rok XVII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spk., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie.

Tarnów 17. lipca.

Kilkunastu pociągami przybywali uczestnicy zjazdu, co niesłychanie utrudniało prace komitetowi, mimo tego wywiązuje on się ciągle wzorowo z obowiązków, dawno bowiem nie pamiętamy takiego porządku pod każdym względem, jaki panuje obecnie w Tarnowie.

Wczoraj po południu i dziś zrana o 6. godz. odbyli nauczyciele ludowi poufne posiedzenie nad wielu sprawami. Obrady były gorące, a dość niemile uderzyła groźba, że jeśli tak słusznym ich żądaniom nie stanie się zadość, to wolą raczej przejść na etat rządowy. Ale stało się to na poufnem posiedzeniu, więc nie rozbierajmy tego bliżej.

Dziś o godz. 9. rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego odśpiewano nadspodziewanie dobrze mszę Piotrowina kompozycji Moniuszki, poczem po godz. 10. udano się do wielkiej sali Kasy oszczędności, gdzie się rozpoczęło pierwsze posiedzenie walnego Zjazdu przy bardzo licznym udziale nietylko uczestników zjazdu, ale i miejscowej publiczności. Należy podnieść obecność gości czeskich, nauczycieli Mrazika z Kladna i Kobra z Rudnicy; zajęli oni miejsca w pierwszym rzędzie krzeseł i byli przedmiotem ogólnego zajęcia. Odczytano później telegramy czeskie, które wyrażały sympatję dla nas i konstatowały wspólność dążeń polsko-czeskich.

Pierwszy wstąpił na trybunę i powitał w imieniu miasta p. Rogojski, prezydent miasta. Oddał on należyte pochwały pracy nauczycielskiej, podniósł zasługi nauczycieli około przyszłości narodu, zapewnił, że miasto Tarnów z pewnością uznaje ich prace, a jeśli na czem uczestnikom braknie, to pochodzi to z ubóstwa materjalnego, a nie z braku dobrych chęci.

W imieniu powiatu przemawia p. Potulicki i podnosi, że u nas praca rozwija się w dwóch kierunkach: budować drogi i otwierać szkoły. Tamte wyprowadzą nas z niewoli ubóstwa materjalnego, te z ubóstwa umysłowego. Mimo głosów pesymistycznych, praca nad oświatą idzie dalej, a odbywa się ona na drodze narodowej i religijnej, gdybyśmy zaś odrzucili ten jej charakter, to wówczas możnaby powiedzieć: *finis Poloniae.*

W imieniu duchowieństwa przemawia ksiądz kanonik Gwiazdoń. Jesteśmy uczniami na łonie społeczeństwa przez całe nasze życie i jedynie zetknięcie się wspólne może nas doskonalić i od upadku chronić. Zrozumiały to dobrze społeczeństwa, więc też łączą się do wspólnej pracy, a Towarzystwo pedagogiczne daje temu świadectwo. Co do stanowiska kościoła, to mylnem jest twierdzenie, jakoby sprzeciwiał się on oświacie; owszem dawne dzieje uczą, że wszystkie pierwsze szkoły były w rękach kościoła i on starał się o ich rozwój, a niektóre z nich stały się nawet szkołami wyższemi — uniwersytetami. Jeśli szkoła, kościół i społeczeństwo są w harmonji, to zdołają wznieść człowieka aż do samego bóstwa.

W imieniu żydów wita p. Ringelheim: Nigdzie wasza praca nie wydała takiego plonu, jak u mego plemienia. Chajdery znikają, a młodzież spieszy do szkół, gdzie się uczy kochać tę ojczyznę, która nas przyjęła w opiekę przed palącą nas na stosach Europą. Niech Bóg błogosławi waszej pracy!

Dyr. Trzaskowski przemawia imieniem nauczycielstwa. Przed 12 laty cały kraj stanął pod hasłem oświaty ludowej. I dziś to hasło istnieje, ale stoimy poróżnieni, a nawet Towarzystwo doznaje przeszkód w swych pracach. Wiary i miary życzę wam w obradach. Wiary, bo ta doda wam siły, a miary, byśmy nie przekroczyli granic możliwości. Niech wielki hetman, w którego grodzie bawimy, pobłogosławi waszym pracom.

Prezes Sawczyński dziękuje za takie powitanie. Towarz. pedag. ma wychowywać tych szczególniej, którzy tego wychowania najbardziej potrzebują. Podwalina jest w każdym gmachu najważniejszą cząstką, bo gdy ona słaba, to gmach za ladą burzą runie, a tak samo rzecz się ma z narodami, które wówczas upadają, gdy nie mają silnej podwaliny: ludu. Dzieje nasze były tego rodzaju, że nie było czasu pracować nad ludem, o czem świadczą liczne mogiły i kurhany, a było to posłannictwo dziejowe nasze, którego uniknąć nie można było. Ostrożnie sądźmy przeszłość i nie patrzmy na nią z dzisiejszego stanowiska. Małoletnim jest w sądzeniu ten, kto potępia działalność kościoła pod względem oświaty, bo wszelka oświata i nauka wyszła niegdyś z łona kościoła, a dziś zaś nauka bez przewodnictwa religijnego będzie trutą, a nie karmią. U nas, jak wszędzie, rozpoczęła się praca nad ludem już w przeszłym wieku, ale było już za późno, bo stosunki zewnętrzne zabiły te szczere usiłowania, jednakowoż dzieje to nie zapomną o nich nigdy.

Przewodnia myśl zawiązania tego Towarzystwa wyszła z Tarnowa; byliśmy tu przed 12 laty, dziś zobaczymy, o ile postąpiliśmy naprzód. Następnie wykazuje mowca, że tylko ta praca może być skuteczną, która się odbywa pod hasłem: „Viribus unitis." Miłość kraju i ludu połączy nas do wytrwałej pracy, a jeśli wspólnie wprowadzimy w wiarę i oświatę, to poczujemy się kiedyś narodem, bo bez narodowości istnieć nie można. Kończy okrzykiem: „Vivant wszystkie stany!" Wreszcie wspomina jeszcze, że są tu reprezentanci narodu czeskiego, którym wyrażono uznanie burzą oklasków i ogłuszających okrzyków. Przez podniesione znaczenie łączenia się dwóch bratnich narodów i szle pozdrowienie „złaté Praze", co znów wzbudza oklaski.

Tu przemówił po czesku Kobr. Powiada on, że przyjechał do nas nie tylko jako gość, ale jako brat, o czem świadczy podanie o Lechu i Czechu. Nieprzyjaciele nasi pracują nad poróżnieniem nas, ale co prawdziwe serce połączyło, tego nie rozerwać lada komu. Morze niemieckie omal nas nie zalało, ale im się to nie powiodło, i da Bóg, nie uda się nigdy. Nasz naród broniąc się przed zalewem, starał się dorównać innym pod każdym względem. Opowiada o stosunkach obydwu narodowości, zamieszkujących Czechy i dobitnie przedstawia trudności, z jakiemi ma szkoła czeska do walczenia, ufa on w przyszłość zbratanych narodów polskiego i czeskiego. „Oznak sympatji nie stosuje do siebie, lecz do swego narodu, od którego przynosi „Slava narodu polskemu."

P. Sawczyński wspomina o śmierci dwóch członków honorowych: Strzeleckiego i Potockiego, którym zgromadzenie oddaje cześć przez powstanie.

Na sekretarzy powołuje prezes pp Freudenberga, Pająka i Parasiewicza.

Od czytania punktu 2. i 3. uwolniono referentów, gdyż sprawozdanie mają członkowie w ręku. (Podaliśmy je w obszernym wyciągu. R.) Do komisji lustracyjnej wybrano pp. Howorkę, Łabowskiego, Piórkiewicza, Tokarskiego i Sąsiedzkiego, zaś do komisji dla wydawnictw *Sokoły* powołano pp. Dobrzańskiego, Frankego i Służewskiego.

Do komisji dla zbadania wniosków świeżo podanych, wybrano: Baranowskiego, Kowalówkę, Maciołowskiego, Pająka, Duchowicza i Myszała.

Jerzy Kawalec referuje rzecz o „mianowaniu, płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli ludowych". Referent podnosi ostrożność, z jaką zabierano się do pracy, jak zasięgano opinji rozmaitych ludzi fachowych, by nie narazić się na zarzut przesadnych wymagań. Żądania nasze są niesłychanie skromne, ale w każdym razie od ich spełnienia zależy podniesienie się szkolnictwa. Nasze ustawy szkolne są tłumaczeniem ustaw innych krajów, jednak z tą różnicą, że co tam mają korzystnego dla nauczycieli to w naszych opuszczono, wkładając natomiast na nas większe obowiązki.

Referent omawia najpierw sprawę mianowania rzeczywistych nauczycieli. Nie idzie nam o to, kto ma prawo prezentowania i obsadzania, lecz o sposób w jaki się to odbywa. Dziś panuje pod względem tym zupełna dowolność, bo wszystko zależy od woli prezentujących, a to odgrywa rolę. Z tej to przyczyny powstała owa apatja i niewiara u nauczycieli, którzy po kilkakrotnem staraniu się, ale nadaremnem, tracą wszelką nadzieję i przestają pracować tak gorliwie, jak dawniej, a nawet zupełnie się zniechęcają. W kraju panuje ogólne niezadowolenie przeciw radom szkolnym okręgowym. Przyczyną złego jest i to, że ustawa krajowa, co się tyczy prawa prezenty, jest niejasną, nawet elastyczną, aby się zapobiedz dalszemu złemu, należy ustawę odpowiednio zmienić, o ile rada szkolna dozwoli na to. Jedynie stosowne byłoby pod względem tym prawo, nie będzie, boć np. Istrja i Karyntja mają pod tym względem bardzo jasne prawo. Tym sposobem zapobiegnie się nadużyciom i zniechęceniu nauczycieli, którzy wówczas nie będą mieli pobudki do pracy. Jedynie zasada awansu na podstawie lat służby jest słuszną i sprawiedliwą. Zasłużony nauczyciel ludowy powinien zostać z czasem nauczycielem przy szkole ćwiczeń, inspektorem lub starszym profesorem przy seminarjum, bo inaczej nie widzi przyszłości przed sobą. Sprawiedliwe awansowanie, to podwójne podwyższenie płacy. Referent odczytuje tytuł I.

P. Stadnicki proponuje przyjęcie tyt. I en bloc, co Zgromadzenie olbrzymią większością przyjmuje. Uchwała ta wywołuje konsternację, gdyż wielu chce przemawiać, a p. Baranowski wywodzi, dla czego powinna się toczyć dyskusja.

Pan Zimerman przemawia przeciw dyskusji.

P. Dwernicki wchodzi w meritum rzeczy i w rezultacie godzi się na wnioski referenta. Przemawiali jeszcze p. Kazieńko, Szlezynger, Stiasny, Falkiewicz, Kowalówka, Maciołowski i wielu innych, ale dyskusja była już tak chaotyczną, że nawet nazwisk nie było słychać. W dyskusji pozornie formalnej wypowiadano długie, a nawet bardzo dobre mowy, które nosiły na sobie wyraźne cechy dyskusji jeneralnej, ale przedłużyło to bardzo obrady, nie doprowadziwszy do porozumienia, gdyż dyskusję odroczono do jutra.

Do *Czasu* piszą z Rzeszowa:

Za inicjatywą marszałka powiatu rzeszowskiego, dnia 14. bm. odbyło się w Jasionce u pana Stanisława Jędrzejowicza, pod przewodnictwem hr. Alfreda Potockiego, zgromadzenie właścicieli gruntów, które swojem położeniem do rzeki Wisłok dotykają, lub w rejonie sięgającej wody podczas zalewu się znajdowały.

Oprócz interesowanych obszarów dworskich były licznie reprezentowane gminy przez włościan ze Staromieścia, Terebowniska, Nowej wsi, Jasionki, Wulki pod lasem, Pogwizdowa, Łukawic i Terliczki. Celem zgromadzenia było porozumienie się wspólne nadbrzeżnych mieszkańców Wisłoka, o ile w naszym powiecie byłoby możliwe zawiązanie „spółki wodnej," mocą której możnaby kompetować o fundusze państwowe i krajowe do rozpoczęcia i przeprowadzenia systematycznego rozpoczęcia i przeprowadzenia systematycznego robót ochronnych na rzece Wisłok, która tak dotkliwemi stratami nawiedza dość często nadbrzeżnych mieszkańców i rolników.

Gdy po dłuższej dyskusji i wyjaśnieniach, zgromadzenie w ogóle przyszło do przeświadczenia, że tylko wspólnemi siłami i systematyczną robotą można dążyć do prawdziwie skutecznych rezultatów ochronnych, uchwalono przystąpić do przedwstępnej czynności, to jest wypracowania statutu dla spółki wodnej rzeki Wisłok. Statut ten ma określać cel przedsiębiorstwa, wciągnięte do spółki grunta, obowiązki spółki, udział członków w pożytkach i ciężarach itd., stosownie do przepisów.

Do ułożenia statutu i przedwstępnych czynności, wybrano komitet złożony z ośmiu członków, a mianowicie: Pp. dra Rybickiego, Stanisława i Adama Jędrzejowiczów, księdza kanonika Puchalskiego, Seredyńskiego i trzech włościan.

Obecnie ma się zorganizować podobna akcja w powiecie Łańcuckim, tak, aby począwszy od Rzeszowa aż do Ujścia Wisłoka do Sanu wszystkich interesowanych zgromadzić w jedną silną spółkę wodną dla rzeki Wisłok.

Hr. Alfred Potocki przyobiecał przyjąć przewodnictwo, jeżeli akcja tej z dwóch powiatów połączyć się mającej spółki wodnej przyjdzie do skutku. Szczęść Boże tej chwalebnej inicjatywie!

Korespondencje.

Tarnów 17. lipca.

(Odsłonięcie pomnika Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie).

Już przed godziną 4. po południu zbierać się poczęły liczne tłumy przed gmachem gimnazjalnym, a około 4¼ całe wzgórze zajęło kilka tysięcy widzów.

Pomnik dłuta Gadomskiego składa się z silnej podstawy, na której umieszczono popiersie poety. Twarz ogolona, pozostały tylko małe bokobrody, z całego oblicza wieje jakiś dziwny spokój, choć na ustach znać gorzki uśmiech, na ramionach zarzucony płaszcz; oczy w dal patrzą. Na podstawie napis:

„Kazimierzowi Brodzińskiemu,
uczniowi gimnazjum tarnowskiego,
żołnierzowi za sprawę ojczystą,
nauczycielowi — poecie wdzięczni rodacy".

Cały pomnik okryty był białą osłoną, a na jednej, głównej stronie na amarantowem tle znajdował się biały orzeł, w koło sztandary biało-czerwone i niebieskie, z boku ustawiono trybunę. Na przeciw niej zasiadł prezes Akademii Mayer, po lewej stronie tegoż ks. infułat Gwiazdoń i zięć Brodzińskiego Rusz, mąż Karoliny Brodzińskiej właściciel dóbr Facieszy, w powiecie opoczyńskim, po prawej starosta Poniński i reprezentanci czescy, panie wzdłuż budynku gimnazyalnego.

Gdy wszyscy miejsca zajęli, ks. Gwiazdoń w towarzystwie wielu księży poświęcił pomnik, poczem wszedł na trybunę p. Sawczyński i wspaniałą wygłosił mowę. „Czcić zasłużonych ojczyźnie mężów, godziwa i uczciwa to rzecz, bo dowodzi szlachetnych i ludzkich uczuć, a przy tem dopełnia się obowiązków obywatelskich, boć każda jednostka żyje życiem całego narodu. Więc też obowiązek względem zasłużonych, to obowiązek względem wszystkich. Po nad zwykły poziom wystają olbrzymy ni to drogoskazy, inni idą za nimi uczuciem, starając się ich dosięgnąć. Mickiewicz rzekł: „Klątwa ludom, co swoje mordują proroki", a nie troszczenie się, obojętność, zapominanie o nich, to mordowanie ich. Ale też zapomnieć ich niepodobna, bo na to nie pozwala duch dziejowy, chyba narody umysłowo chore mogą swe proroki mordować. Kto ich szanuje, ten siebie szanuje, a pamięć ich zachować, znaczy przechować węzeł między przeszłością i przyszłością. Dzisiejsza uroczystość ma cechę pedagogiczną. Ten posąg swą twarzą gromić nas będzie, gdybyśmy skarby nasze znieważać mogli. Gdyby ta królowa nasza, Warszawa, była w lepszych czasach i okolicznościach, byłaby Brodzińskiego dawno uczciła pomnikiem, bo tam najwłaściwsze dla niego miejsce, choć i tutaj niezawodnie stosowne. Jak dla Mickiewicza, oprócz naszego narodowego Panteonu, stosownemi byłyby Wilno, Nowogródek lub dolina Kowieńska, tak dla Brodzińskiego i to miejsce odpowiednie. Po Lipnicy murowanej tu on w świat poszedł i lgnął do przyjaźni, tu tęsknił sierota do swej matki, którą z katafalku pamiętał, tu po raz pierwszy napisał elegię na śmierć przyjaciela, który utonął, za co po raz pierwszy otrzymał serdeczny uścisk od matki nieszczęśliwego, tu ujrzawszy u przekupki Kochanowskiego, pochwycił go i uciekał, ale go schwytano, tu pierwsze uzbierane pieniądze przeznaczył na książki polskie, które mu odebrano, bo były zakazane, tu obudziła się w nim miłość ojczyzny, więc też tłumaczył niemieckie pieśni patryotyczne, ztąd poszedł do wojska polskiego. Piękna też to była myśl uczcić go tu pomnikiem. Dotychczas miał on jeden tylko pomnik wystawiony mu przez Lucjana Siemieńskiego w formie małej, ale z sercem napisanej książeczki".

Dalej mowca dziękuje wszystkim, którzy się w jakibądź sposób przyczynili do wystawienia tego pomnika. Opowiada bardzo treściwie żywot Brodzińskiego, zastanawia się nad nim jako poetą i pisarzem-pedagogiem, podnosząc wszędzie to, co dziś jeszcze podziw wzbudza. Gdy mowca skończył, zasłona spadła, pomnik okazał się wszystkim, a w tej chwili Towarzystwo muzyczne odśpiewało następującą kantatę prof. Habury, do której bardzo piękną muzykę dorobił p. Teodor Sz.:

Gdy nas trapią klęski nowe,
Sławim męże starej doby,
Piersi nasze granitowe,
Nie pękły nam śród żałoby!
    Niebo źródła łask otwiera
    Duchom wiarą uzbrojonym.
    Więc choć los ich poniewiera,
    Mężom pieją cześć wsławionym!
Złoto daje twarda ruda,
Gdy ją silna dłoń dotknęła;
Póki zapał tworzy cuda,
„Jeszcze Polska nie zginęła!"

---

3)

JULIETA.

Nowela

Przez

Jerzego Sewera Dunin Borkowskiego.

(Dokończenie.)

W cztery tygodnie później wyjechaliśmy do Rzymu. Jak dziecko, cieszyła się Juljeta widokiem ojczystego miasta; ja zaś przekraczając granicę, przeczuwałem zbliżające się jakieś nieszczęście.

Juljeta tam dała się poznać w salonach ze swoją grą mistrzowską. Byłem z tego o tyle niezadowolony, że stała się przedmiotem natarczywości ze strony młodych Lowelasów. Kiedy raz wstała do fortepianu, wpadł mi w oczy wyelegantowany młodzik, który korzystając z tego, że podprowadziłem koncertantkę, chciał zająć moje miejsce i tym sposobem zapewnić sobie sąsiedztwo Juljety. Poważne moje spojrzenie zatrzymało go wczas jeszcze, nie mogłem jednak przeszkodzić, aby ów panicz stanąwszy na uboczu, wprost naprzeciwko Juljety, nie wpatrywał się w nią arogancko przez monokl. Uważałem także, jak niemiłem było to zajście dla Juljety; odetchnąłem też swobodniej, kiedy grać przestała.

— *„Bravo! Merveilleux! Superbe"* — wołano półgłosem zewsząd. Pomiędzy spieszącymi zewsząd ku Juljecie gratulantami, spostrzegłem także jakiegoś chudego wysokiego jegomościa, który również uporczywie wpatrując się w Juljetę, przystąpił do niej.

— Jestem zachwycony, signorina! Co za dotknięcie, jaka werwa! O, gdybyś pani nie odmówiła moim zaprosinom i zechciała wziąć udział w raucie, który daję u siebie na dotkniętych katastrofą w Ischji...

— Byłożby to cudownie! — wtrącił się znany ci już Lowelas. — Spostrzegłem, że Juljeta zbladła gwałtownie przy słowach wysokiego jegomościa, wytężyła źrenice i jak gdyby chcąc go odepchnąć, wyciągnęła przed siebie ramiona. Wtedy po raz pierwszy dobył się głos z jej krtani. Był to okrzyk przerażenia, po którym bezwładna runęła na ziemię.

Kazałem ją wynieść z pośród ciżby. Zanim odjechaliśmy, miałem jeszcze tyle czasu, by się zapytać kim był ów nieznany demon i jego attaché, gołowąsy impertynent.

— Conte Annibale Plasta i jego syn Nicolao! — oznajmiono mi.

Kiedy w domu przyprowadzono Juljetę do przytomności, wezwała mnie do siebie. Zbliżyłem się do otomany, na której spoczywała.

Pochylona ku mnie szepnęła:

— Był to ten, którego musiałam ojcem nazywać.

Zaprawdę, nie dotknęła mnie wcale smutna treść nowiny, tak byłem uradowany okolicznością, iż moja wychowanica odzyskała mowę.

*
* *

Lekarz, który od dłuższego czasu był z nami, uprzedził mnie był wprawdzie, że natura najlepszym jest lekarzem i że gwałtowne wstrząśnienie moralne może więcej zdziałać w podobnych razach, aniżeli cała medycyna, mimo to jednak upatrywałem w tem zdarzeniu rodzaj cudu. Miał jednak inne także skutki ów pamiętny wieczór. Pod wpływem nadmiernego wzruszenia wpadła Juljeta w nerwową febrę i tylko nadludzkim wysiłkom lekarza zawdzięczać należało, iż choroba już po 14 dniach zaczęła tracić na mocy. Niemiłe sprawiała też na mnie wrażenie ta monotonność, z jaką Juljeta opowiadała gorączkowe swe fantazje. Głos był silny, ale bezbarwny, jak gdyby dobyty z drewna...

W tych smutnych dniach, uczułem jak drogą mi się stała ta dziewczyna. I nieraz pytałem siebie stroskany, co z tego będzie. Nie byłemże w obec tej młodej rozkwitającej dopiero dziewczyny starcem?

W czasie rekonwalescencji Juljety, zasięgnąłem bliższych wiadomości o hr. Plasta. Ile obawy kosztowały mnie te dochodzenia, pojmiesz łatwo.

Hrabia pochodził ze starożytnej szlacheckiej rodziny. Familję tę poważano i liczono do bardzo zamożnych. Mimo to zarzucano hrabiemu Anibalowi i jego synowi zbyt lekkie życie. Na razie nie mogłem dowiedzieć się o niczem więcej. Dopiero przypadek naprowadził mnie na dalsze ślady.

Pewnego dnia zawezwano naszego lekarza do Plastów. Signor Nicolao, jak opowiedział służący, który przybiegł bez tchu, zachorował niebezpiecznie, a ponieważ w pobliżu nie można było odszukać żadnego eskulapa, przeto stary hrabia prosił o tę przysługę z naszej strony.

Kiedy lekarz powrócił, dowiedziałem się, że Conte Nicolao leżał śmiertelnie chory; klacz spłoszona stratowała mu dwa ziobra i kość pacierzową. Stary hrabia o mało nie oszalał; w chwili osłabnięcia z rozpaczy, zapytał doktora czy nie zna Julietty ***. Jej oczy miały w nim obudzić, jak twierdził, pewne wspomnienia. Lekarz nie przeczuwając nic złego, opowiedział wszystko, co mu było w tej sprawie wiadomem, a wiedział, niestety, może za wiele. Dopiero ta okoliczność, że hrabia zanotował sobie mój adres, zastanowiła go.

W *Roma capitale* czytałem w kilka dni później opis wspaniałego pogrzebu, jaki wyprawiono hrabiemu Nicolao. Jeszcze w ciągu pierwszego tygodnia żałoby zaanonsował się u mnie hrabia Annibale Plasta.

Jakże okropnie wyglądał wtedy. Chwiał się i drżał na całem ciele; tylko oczy płonęły, jak dwie pochodnie.

— Przepraszam, jeśli przeszkadzam — rozpoczął — ale muszę... muszę!... Muszę wiedzieć, kim jest owa nadobna panna Julieta; musisz mi hrabio wyjaśnić jej przeszłość i powiedzieć, jakim sposobem przyszedłeś do opieki nad nią.

Przysunąłem hrabiemu fotel i odrzekłem:

— Zanim odpowiem, panie hrabio, radbym dowiedzieć się o powodach, które zmuszają pana do tak osobliwszej indagacji.

Hrabia zasadził monokl i wpatrzył się we mnie.

— Powody zaraz wyłuszczę — odparł nerwowo. — Nie mam nic złego na myśli — au contraire — masz panie hrabio w zastawie słowo hrabiego Plasta di Albane Feretti!

Przyznam ci się, że hrabia zrobił na mnie wrażenie obłąkanego... Przerażało mnie jego dziwne spojrzenie; a jednak musiałem prawdę wyznać, bo tylko tym sposobem mogłem przyjść do odkrycia gnębiącej mię zagadki. Opowiedziałem mu więc dzieje Juljety, opowiedziałem, jak napróżno czyniłem poszukiwania za jej rodzicami, jak w skutek tego począłem ją uważać za własne dziecię.

Hrabia na przemian bladł i rumienił się. — Ruszał się niespokojnie na krześle, a kiedy skończyłem stanął przedemną i zawołał z patosem aktora.

— Jest na świecie sprawiedliwość, której ujść nie może nawet Plasta, Augustów potomek. Istnieją rzeczy, wobec których władza ludzkiego rozumu, okazuje się niczem. Jutro kochany panie hrabio dowiesz się odemnie więcej. Tymczasem do widzenia! — Conte wyszedł.

Kiedy stanąłem w oknie, skinął ku mnie swą prawicą odzianą w zielonawą rekawiczkę.

* *
*

Jakież było moje osłupienie, kiedy nazajutrz wyczytałem w dziennikach rzymskich wiadomość o śmierci conte Annibale Plasta di Albane-Feretti.

A więc zagadka zstąpiła z nim do grobu? — Nie! — Zastępca prawny powołany do uporządkowania interesów nieboszczyka, doręczył mi list z moim adresem znaleziony na biurku hrabiego. Opiewał on, jak następuje:

— „Nie będę żył dłużej; czuję to. Od roku walczę ze śmiercią; zgon mego syna uwolnił mię od tego bezcelowego szamotania się. Dla syna popełniłem zbrodnię, z której chcę się wyspowiadać. Przez ojca zrujnowany, byłem już bliskim bankructwa, kiedy w roku 1844 poznałem młodą i piękną, ale suchotami wycieńczoną wdowę po bankierze Mangoli. Lucrecia (to było jej imię) obdarzyła mnie w pierwszym i ostatnim roku pożycia córeczką Julietą, której życie opłaciła własną śmiercią. Ożeniłem się po raz drugi, mianowicie z marszezą Catharina dell' Albo, matką hrabiego Nicolao. Na mego syna przeniosłem teraz całą miłość; on miał zostać jedynym spadkobiercą, on — jedyny mój męski potomek. Julieta stała na przeszkodzie tym planom. Musiałem ją usunąć. Aby się usprawiedliwić przed światem, ogłosiłem, że padła na pensji ofiarą tyfusu, w istocie zaś wywiozłem ją, aż pod Wiedeń i wróciłem z tem przekonaniem, że dziecko w zanadto dobre oddałem ręce, aby żyć długo mogło. Ale Bóg mnie pokarał. Nicolao nie rósł mi na pociechę. Strwonił prawie cały majątek. Pozostał tylko pałac i obszerna posiadłość w Kampanii, reprezentująca kapitał względnie dość znaczny. Moją jedyną dziedziczką ustanawiam uroczyście córkę mą z pierwszego małżeństwa, Juljetę Mangoli. W przeczuciu śmierci błagam ją aby przebaczyła mi ciężkie winy, które względem niej popełniłem i aby odwdzięczyła się temu, który ją wydźwignął z niedoli przygotowanej przez ojca. *Annibale conte di Albane Feretti*".

Na tem powinienbym skńczyć, ale dla uzupełnienia obznajomię cię jeszcze z dodatkowym epizodem. Wyobraź sobie podobną scenę: Przed nami Kampania... Z terasy przecudny widok na rozległe łany i wzgórza. Ja i Juljeta siedzimy zadumani...

— Juljeto — przerywam milczenie. — Dni naszego dotychczasowego stosunku policzone. Dzisiaj oświadczył mi się książę P. o twoją rękę. Nie wątpię, że go przyjmiesz, a ja radować się będę twojem szczęściem...

— Nie — odpowiada na to — mylisz się hrabio. Powinnabym milczeć, ale pozwól, abym tylko ten raz wykroczyła przeciw etykiecie. Kobieta nie powinna się oświadczać mężczyznie, ale cóż począć, jeżeli ten, którego kocham, którego obraz od dzieciństwa w sercu mem pieszczę, nie może się zdobyć na uwieńczenie swych dobrodziejstw podobnym aktem.. Hrabio, jeżeli pragniesz mego szczęścia — to — to — bądź — moim mężem!

— Ależ te siwe włosy...

— Ja ich przysporzyłam... Serce przecież nie posiwiało? — Pyta z filuternym uśmiechem.

I zwowu — Kampania — terasa — dźwięki — wonie, a pośród tego odgłos... pierwszego pocałunku.

*
* *

Kiedy hrabia skończył, dzień poczynał już szarzeć... Szmer Tybru dolatywał na falach chłodnego wietrzyka, a gwiazdy migotały tajemniczo.

KONIEC.

Brodziński! bądź pochwalony
I pomnikiem bądź poczczony
Do spraw świętych polską młódź
„Posłaniem" swem zawsze budź!
Nad ludem niech duch „Wiesława,"
By nie zginął pełni straż,
Panie! ojców gdy mrze sława,
Naród Brodzińskim darz!

Po odśpiewaniu kantaty, muzyka zagrała „Boże coś Polskę," a publiczność z odkrytemi głowami stojąc wysłuchała tej modlitwy narodowej, poczem rozległy się huczne brawa.

Kraków 17. lipca.

(Zmiany w urzędach komór celnych na granicach Królestwa Polskiego. Likwidacja szkód w powiecie wielickim.)

Od dwóch tygodni objeżdża szef sekcji rosyjskiego ministerstwa skarbu, p. Tołłoczko z towarzyszem ministerstwa handlu wszystkie komory rosyjskie na granicy Królestwa Polskiego, celem znacznego zmniejszenia przeszkód handlowych, powstałych w skutek obecnego podziału na komory trzech klas. Do roku przeszłego komora w Michałowicach była komorą o najwyższej atrybucji, czyli komorą pierwszej klasy, tak, iż tylko najdrobniejsze przedmioty mogły być tam cłone, a z większemi trzeba się było odnosić aż do Radziwiłowa, przez co handel Krakowa z Królestwem Polskiem zupełnie upadł i może podźwignie się dopiero w skutek obecnych rozporządzeń, dozwalających na przewóz i oclenie w Michałowicach.

Jak wiadomo, Namiestnictwo poleciło Starostwu a Wydział krajowy Wydziałom powiatowym, aby ocenili dokładnie szkodę zrządzoną przez wylew, wartość zboża do zasiewu potrzebnego, dalej wartość zboża i paszy potrzebnych do wyżywienia inwentarza żywego, oraz wysokość kosztów naprawienia wałów i zabezpieczenia się w przyszłości przeciw wylewom. O ile praca w tym kierunku postąpiła w Starostwie krakowskiem i Wydziale powiatowym, dokładnie podać nie mogę, tyle atoli jest pewnem, iż tylko 6.000 złr. asygnowano ze strony rządu na naprawę uszkodzonych wałów nadwiślańskich, i że wały te przy najbliższej większej wodzie znów uszkodzone zostaną, jeżeli rząd nie zabierze się energicznie do regulacji Wisły.

W Starostwie wielickiem ucierpiały najbardziej od wylewu Wisły gminy Brzegi i Kopanka, a od wylewu Raby miasto Dobczyce i Niezdów. Szkody w tym powiecie wynoszą około 150.000 złr., na zasiew i pasze potrzeba będzie dać koniecznie około 50.000 złr., na usypanie wałów ochronnych około 120.000 złr., tak, iż Starostwo i Wydział powiatowy w Wieliczce domagać się będą od rządu co najmniej 350.000 złr.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 14. lipca. Na manewry mające się odbyć w tym roku w okolie krasnosielskim pod Petersburgiem rząd niemiecki, jak donosi telegram *Dziennika warszawskiego*, wysyła w tym roku generał-lejtnanta Leszczyńskiego, tego samego, co w roku 1870, jeśli nas pamięć nie myli, był szefem sztabu u następcy tronu niemieckiego w czasie kampanji francuskiej.

W *Nowostiach* znajdujemy następującą krótką notatkę: „Znany z prac swych historycznych o Zachodnio-Południowej Rusi, profesor kijowskiego uniwersytetu A. I. Antonowicz, zamierza wydać „literaturny zbornik" na rzecz poszkodowanych powodzią gubernji nadwiślańskich. Życzymy dobrego powodzenia temu projektowi." *Kijewlanin* podaje bliższe szczegóły o tej „jednodniówce", a mianowicie, że książka ta będzie nosić nazwę „Pomoszcz bratjam" (pomoc dla braci), że kijowskie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności ofiarowało 100 rubli na koszta wydania, że niejeden drukarz obiecali zrobić druk pomocy siebie i wydrukują bezpłatnie, i że nareszcie pieniądze uzyskane ze sprzedaży podzielone będą pomiędzy Galicję a Kongresówkę.

Dn. 22. kwietnia st. st. na posiedzeniu rzymsko-katolickiego kolegjum w Petersburgu odczytano propozycję hr. Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych treści następującej: Doszło do wiadomości ministerstwa, że księża zostający na zesłaniu i na mocy manifestu 1876 roku uwolnieni z pod nadzoru policji, nieprawnie wzywani są do spełniania posług kościelnych, co się sprzeciwia woli najwyższej (wysoczajszej) wyrażonej w wymienionym manifeście, uwalniającym wymienionych księży z pod nadzoru policji, z zastrzeżeniem jednakże, że nie wolno im będzie wstępować do służby państwowej lub publicznej, a zatem i spełniać posług religijnych (świaszczennodiejstwowat'). Na zasadzie tego wniosku kolegjum rozesłało do biskupów w dyecezjach, w których znajdują się księża wygnańcy, rozporządzenie takiej treści: „Wkłada się obowiązek na biskupów mieć baczność, by księża zostający na wygnaniu, wyłączając tych, którzy w porządku prawnym zostali mianowani wikarjuszami (dodamy, że takich prawie nie ma), nie spełniali żadnych posług kościelnych. Dziekani i proboszczowie, którzy będą temu poruczali spełnianie posług kościelnych, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności prawnej.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. lipca.

Wiadomości osobiste. Dziś zmarł we Lwowie Izydor Kohn, właściciel domu bankowego, jeden z koncesjonarjuszy kolei Karola Ludwika. — Juliusz Schutt, buchalter w zakładach L. Zieleniewskiego, były żołnierz z roku 1863 i Sybirak, zmarł przedwczoraj w Krakowie, przeżywszy 50 lat. — Ks. biskup Janiszewski, który w Krakowie niedawno temu dla bezdomnych dzieci chorych był złożony, przybył do Miłosławia, by odetchnąć świeżem powietrzem i przyjął gościnę w pałacu hr. Józefa Mielżyńskiego. — Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Karola Hilarego Szarlyńskiego, właściciela dóbr ziemskich z panną Amalją Rechmondtin w Wiedniu. — P. Piotr Isseczeskul, otrzymał dnia 14. bm. na uniwersytecie czerniowieckim stopień doktora praw.

Kalendarz. Sobota: Wincentego z Paulli. — Wschód słońca o godz. 4tej min. 25, zachód o godz. 7mej min. 43.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować można: na kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności; od 15. lipca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Na ofiar powodzi. Wykaz XIX. składek, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wrotnowskiego. P. prezydent Dąbrowski imieniem Towarz. gazowego dessauskiego przez tegoż reprezentanta p. Bucha złr. 250; z listy p. Józefa Wernickiego: Józef Wernicki 25, Ruda 50, N. N. Stadnicki 10, Edmund hr. Dzieduszycki 25, razem 110.

Towarz. oszczędności i kredytowe w Stanisławowie 25, składka uczni w szkole w Opulsku 50 ct., Fibich i Stawiarski z Kołomyi za beczkę nafty 27·88. Z admin. *Gazety Narodowej*: Ant. Biliński (rubli 10) 12·17, M. J. 2, razem 14·17.

Grono profesorów i uczni gimnazjum IV. we Lwowie 64, ze składki w cerkwi św. Piotra i Pawła 12, Aleksander Barabasz ze składki w Stryju 27·10, z listy p. Marcelego Gołębskiego 31, dr. M. Stefko w Złoczowie od przedstawienia Tow. amatorskiego 73·82, parafja Zbaraż obrz. łac. składka 8·33, ks. kanonik Kalinowicz z Trembowli od siebie i ze składki kościelnej 60, Tow. polskie bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach składka I. 70, szkoła ludowa 2 klas. na przedmieściu mikulińskiem w Tarnopolu składka 4·48, dyrekcja Tow. szk. w Sokalu 20, Redakcja *Szkoły* od p. Skoreckiego 2, w nr. 157 *Dziennika* opuszczono: Helena Krajewska 5.

Ogółem wpłynęło do dnia dzisiejszego do kasy Banku krajowego złr. 43·471·1.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych odbieramy następujące ogłoszenie: Z powodu oberwania się chmury uszkodzoną została kolej między Stryjem a Drohobyczem, skutkiem czego wstrzymaliśmy z dniem dzisiejszym ruch na tej linji aż do odwołania. Zastanowienie przewozu osób, pakunków podróżnych i towarów, trwać będzie prawdopodobnie przez kilka dni.

Z festynu artystycznego. Komitet urządzający festyn artystyczny składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w pierwszej linji osobom, które nadesłały rysunki i aforyzmy do *Jednodniówki*, następnie paniom: Cichockiej, Kowalskiej, Marszałkiewiczowej, Mehrerowej, Sawczyńskiej, Stachowiczównej, Urbanowiczównej, Wojdałowiczowej i Zapolskiej, które zajęły się rozsprzedażą losów loterji fantowej.

Komitet poczuwa się do obowiązku podziękowania pp. właścicielom handlów za łaskawe bezinteresowne ofiarowanie fantów, a paniom Marszałkiewiczowej i Zapolskiej za zajęcie się zbieraniem tychże, wreszcie wszystkim, który jakikolwiek brali udział w urządzeniu festynu.

Nie możemy na razie podać jeszcze ogólnego dochodu z festynu, zaznaczamy tylko, że dotychczasowy dochód wynosi 126 zł. 78 ct., nie wliczając w to dochodu z rozsprzedaży *Jednodniówek* tak we Lwowie, jak i na prowincji, rachunków bowiem dochodu nie mogliśmy zamknąć. *Komitet.*

Według sprawozdania komitetu, który urządza wycieczkę do Zimnejwody d. 13. bm., wynosił ogólny dochód z wycieczki złr. 730·90, po odtrąceniu zaś wydatków w kwocie zł. 141·60, przyniosła wycieczka czystego dochodu dla dotkniętych klęską powodzi zł. 589·30. Z tej sumy postanowił komitet złożyć złr. 539·30 na ręce dyrektora Wrotnowskiego do rozporządzenia krajowego komitetu ratunkowego, a 50 złr. posłać p. Męcińskiemu, posłowi na Sejm krajowy, w skutek tego przeznaczenia, dla powiatu najbardziej dotkniętego powodzią. Przy tej sposobności komitet składa podziękowanie pp. Bureszowej, Burzyńskiej, Ihnatowiczowej, Mehrerowej, Ogonowskiej, Pawlikowej, Strojnowskiej i Zgórskiej za łaskawe zajęcie się rozprzedażą przedmiotów bazaru; p. Wolińskiej za bezpłatne ofiarowanie kwiatów do bazaru, p. Adlerowi za urządzenie ogni sztucznych, pp. Henr. Müllerowi i Dzikowskiemu za darowanie pewnej liczby lampionów, dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika za bezpłatny przewóz muzyki, w końcu ks. Dutkiewiczowi i p. Zajączkowskiemu, właścicielom zakładów w Zimnejwodzie, za zezwolenie zamknięcia parku i pomoc w urządzeniu wycieczki.

Sprawa petardy. W Krakowie dnia 30. czerwca b. r. wniosła prokuratorja państwa akt oskarżenia w sprawie o rzucenie petardy w nocy z dnia 21 na 22 kwietnia b. r. przed gmachem tamtejszej Dyrekcji policji. Prokuratorja oskarża o usiłowane skrytobójcze morderstwo, zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności i przestępstwo tworzenia potajemnych stowarzyszeń i należenia do nich: Bolesława Malankiewicza (17 lat) pomocnika brązowniczego, Franciszka Sułczewskiego (22 lat) czeladnika kamieniarskiego, Ludwika Grudzińskiego (23 lat) czeladnika introligatorskiego, Jana Pająka (21 lat) ucznia siódmej klasy gimnazjalnej, w końcu Adama Królikowskiego (18 lat) praktykanta fabrycznego przy toczeniu żelaza.

Rozprawa karna odbędzie się dopiero w kadencji wrześniowej. Do rozprawy wezwanych jest 26 świadków. Jako znawcy zaproszeni będą oficerowie inżynierji wojskowej pp. kapitan Ferdynand Bolhar i starszy porucznik Józef Tupaj.

Wybory do Rady powiatowej we Lwowie z grupy większych posiadłości. Udział obywatelstwa był niestety bardzo szczupły. Na 65 uprawnionych do głosowania stanęło do urny tylko 19, licząc w to już pełnomocnictwa. Jednogłośnie wybrani zostali pp. Dawid Abrahamowicz, Zyg. Łaszowski, dr Walery Waygart, Adolf Wiesiołowski (właśc. Krzywczyc), Włodz. hr. Russocki i Longin Dunka de Sajó (właść. Pustomyt); po 18 głosów otrzymali pp. Edw. Ubysz, dr St. Starzyński i Stan. Nikorowicz; po 17 głosów zyskali Czesław Lekczyński, dr Aleks. Janowicz i Włodzim. Kosieradzki. Z grupy większego przemysłu, która dopiero pierwszy raz w pow. lwowskim wybierała reprezentanta własnego odrębnie od grupy miast, został wybrany p. Hillel Lechner (naczelnik gminy Zniesienie).

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Instytucję kanoniczną na probostwo w Pieniakach otrzymał ks. Wojciech Podgórny, dotychczasowy koop. w Kamionce Strumiłowej. — Konstanty Czorba, kapłan ze Zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców, otrzymał jurysdykcję, podobnież i O. Wacław Góralik z zakonu OO. Dominikanów w Żółkwi.

Dyecezja tarnowska. Zmarł dnia 3. lipca w Chorzelowie ks. Szczepan Szlosarczyk, miejscowy wikary, ur. 1851, ord. 1874. — Przeniesiono ks. Michała Owsiankę z Pcimia do Starego Sącza. Administratorem w Cerekwi został ks. Józef Ociepka. Konkurs na to beneficjum rozpisany do 15. sierpnia.

Nowo utworzony posterunek żandarmerji w Uściu Zielonem, w powiecie buczackim, złożony z sierżanta i dwóch żandarmów, z dniem 1. b. m. rozpoczął swoje czynności służbowe.

Piorun. Podczas wczorajszej ulewy uderzył piorun w znany wspaniały kasztan na Janowskiem l. 17 w parku jedenastej dywizji trenu (furgonów), a następnie w dwie lipy w tymże parku, poczem przez gromozwód na magazynie zapadł w ziemię. W przelocie od kasztana do lip kontuzjonował żołnierza na straży stojącego.

Kronika prowincjonalna. Przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek w Gródku, wydobyli robotnicy z głębokości 4 stóp kościotrupa, którego czaszka w bliskości jam usznych wykazała uszkodzenia, pochodzące z bardzo silnych uderzeń. Nasuwa się przypuszczenie, że przed laty popełniono na tem miejscu zbrodnię, skutkiem czego zarządzono dochodzenie sądowe. — Dnia 7. b. m. znaleziono w gminie Krasne, powiatu tureckiego, w młynówce, zwłoki tamtejszego mieszkańca, Fedia Zubkowicza, z bliznami na szyi, grzbiecie i rękach, oraz z ogromnym kamieniem u szyi. Widocznie Zubkowicz został zamordowanym, a następnie trupa jego wrzucono do wody. Dochodzenie sądowe jest w toku. — Gradobiciem nawiedzone zostały w ostatnich dniach gminy powiatu staromiejskiego Berezów z Tarnawką, Polanów ze Śliwicą i Turze. Likwidację szkody zarządzono. — Piorun w gminie powiatu gorlickiego, Binarowej, poraził na śmierć 13-letnią Apolonję Romaniankę, pasącą bydło na polu i zabił przy tem jedną sztukę trzody. — W gminie powiatu horodeńskiego, Niezwiskach, piorun poraził na śmierć siedzącą przy oknie chaty włościankę Hafię Andruchowiczową, oraz wzniecił pożar, który zniszczył tę chatę do szczętu. — W Jabłonowie, w powiecie husiatyńskim, piorun poraził na śmierć zatrudnioną przy podgartywaniu ziemniaków w polu 17-letnią Ahafię Małajniankę, córkę gospodarza. — W Sarzynie, w powiecie łańcuckim, piorun zabił na pastwisku dwie sztuki bydła, własność włościanina Sebastjana Passka i Jadwigi Stalisowej, a w Werchracie, w powiecie rawskim, spalił stodołę, własność ks. Piotra Jaremkiewicza. *(Gaz. Lwow.)*

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy Abrahama Marguliesa w Rzeszowie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 17. lipca. Skradziono panu Ch. J. szal wart. 5 złr., panu M. S. bekieszę wart. 8 złr., a pani H. pulares z kwotą 1 złr. 40 ct. i futerał na okulary. — Zgubiono w drodze z kolei żel. na ul. Staszyca skrzypce w płótno owinięte i srebrną branzoletę.

Przemyśl 17. lipca. Jako przewodniczący wiecu, opisanego w *Dzienniku Polskim* (Nr. 162 z dnia 15. lipca br.), poczytuję sobie za obowiązek uzupełnić odnośną korespondencję z Przemyśla przytoczeniem tego faktu, że zgromadzenie uchwaliło również podziękowanie dla tutejszego Starostwa za gorliwą pracę obywatelską i ofiarność na rzecz dotkniętych klęską tegorocznej powodzi. *Ks. Glazer.*

Jasło. Dnia 5. bm. ukończył się egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazjum, pod przewodnictwem radcy szkolnego M. Studzińskiego. Do egzaminu tego zgłosiło się 31 uczniów publicznych i 3 eksternistów, a po odstąpieniu od ustnego egzaminu 2 eksternistów, składało egzamin 32 uczniów. Swiadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: 1. Antosz Franciszek, 2. Basiński Stanisław, 3. Bielecki Feliks, 4. Galik Edmund, 5. Sienicki Antoni, 6. Szajna Władysław, 7. Wróbel Jakób. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: 8. Dybaś Stanisław, 9. Hajduk Piotr, 10. Hawliczek Bogusław, 11. Herteux Franciszek, 12. Karpiński Stanisław, 13. Kołek Franciszek, 14. Kropaczek Wilhelm, 15. Metzger Emil, 16. Mruczek Błażej, 17. Przyłęcki Zygmunt, 18. Szurek Tomasz, 19. Wojaczyński Bronisław, 20. Walloni Ludwik. Pozwolono poprawić egzamin po wakacjach 4 uczniom, reprobowano na pół roku 3 uczniów, na 1 rok 3 uczniów, bez terminu 1 publ. i 1 eksternistę.

Szczawnica 17. lipca. Wczoraj po raz pierwszy teatr krakowski dał tu przedstawienie w prześlicznym, nowo wybudowanym przez Akademię, dworcu gościnnym. Piękną, obszerną salę, mieszczącą w sobie 500 osób, publiczność zapełniła szczelnie, przyjmując żywemi oklaskami grę artystów w wesołej komedji „Rodzina Furiosów."

Sanok 16. lipca. Adwokat dr Iskrzycki szedł wprawdzie zwykłemi swemi drogami w agitacjach wyborczych z grupy miejskiej do Rady powiatowej, lecz mimo to, wypadły one niezupełnie po jego myśli. Wybrani zostali: ks. Apolinary Laskowski z Rymanowa, Jekel Herzig ze Sanoka, Cyryl Ładyżyński, burmistrz ze Sanoka, ks. Bronisław Stasicki z Jaćmierza, ks. Franciszek Czaszyński ze Sanoka, Ferdynand Janowski z Głębokiego i Wincenty Wojtynkiewicz, aptekarz z Rymanowa.

Buczacz 17. lipca. *(Tel.)* Do Rady powiatowej z grupy większych własności wybrani właściciele dóbr Ignacy Cywiński, Ludwik Szawłowski, Wład. Czajkowski, Wład. Bogucki, Albin Słonecki, Jan Borkowski, Marjan bar. Błażowski, Jan Gołębski, Mentzel, Oskar hr. Potocki.

Warszawa 15. lipca. Konsekrowany przed tygodniem ks. Kazimierz Ruśkiewicz, biskup-sufragan archidyecezji warszawskiej, w dniu wczorajszym powrócił z Petersburga.

Konsekracja ks. Kossowskiego, biskupa-sufragana dyecezji płockiej, lektora seminarjum warszawskiego, odbyła się ubiegłej niedzieli w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Bandużysta. Korespondent *Kraju* z Kijowa donosi: Tamberlicka z wielkiem powodzeniem zastąpiły nam słowiki, a wszystkich chce zakasować bawiący obecnie w Kijowie mohikan trubadurów ukraińskich, teorbanista Ostap Wereraj. Ośmdziesiątkilkoletni zgrzybiały i ślepy starzec nie rozstaje się ze swym druhem teorbanem, a raczej „bandurą", dzięki której w połączeniu z drżącym głosem, dają brzmienie nie zawsze harmonijne, lecz wywołujące dawnej Ukrainy ducha. Śpiewak ludowy nie jako artysta, lecz jako rzadkość w swoim rodzaju, znajduje licznych słuchaczów wśród mnogich kijowskich zwolenników ukrainofilstwa; na cześć jego urządzają się szumne wieczorynki, gdzie ukraińskie rapsody starego Ostapa poczesne znajdują miejsce.

O nieczystości w Paryżu wydał pewien Anglik, kryjący się pod nazwą „brutal Saxon", broszurkę, która w sześciu tygodniach wyszła w trzeciem nakładzie pod tytułem „John Bulls Neighbour". W broszurce tej opisuje stosunki sanitarne w kilku dzielnicach miasta Paryża. W St. Denis na przykład są domy, mające 5 do 6 piętr, wązkie, ciemne i nadzwyczaj brudne, schody pełne brudu, sienie pełne nagromadzonej nieczystości, z murów buchają wyziewy ze zgnilizny i wilgoci; po ulicach pełno gnijących odpadków, wśród których uwijają się szczury, psy i koty. O ciepłej porze jest dzielnica ta najskuteczniejszą propagatorką cholery. Ludzie wiodący tutaj zatrute życie, są czartami w postaci ludzkiej. Kobiety, czyste megery, a mężczyźni bandyci, czyhający na łup. Dzieci starzeją się przed czasem, rosną bez wstydu, moralności i religji. Rodzą się, jak psy nieledwie, umierają i jak psy bywają chowani. Pisał to Anglik o Paryżu, zapomniał tylko dodać, że Londyn Paryżowi pod tym względem wcale nie ustępuje, jeśli go nie przewyższa.

Słuch. Jak niedostateczny jest organ słuchu przy zamkniętych oczach, dowodzi następujące doświadczenie: Osoba siada na krzesełku i zamyka oczy. Druga osoba bierze dwie większe monety srebrne w rękę pomiędzy wielki i średni palec, tak, ażeby palec wskazujący przez nie był ściśnięty, poczem bez dotknięcia osoby siedzącej wiedzie się ręką z pieniądzmi wolno przez twarz siedzącego, po nad głową i za głową, przez piersi i ku łonu, wyciąga się palec wskazujący, tak, aby monety zadźwięczały. Na zapytanie: gdzie? zapytany, jeżeli istotnie nie widział, zwykle inne wskaże miejsce, w którem dźwięk monet słyszał, wskaże na prawo, jeśli dźwięk był na lewo, lub ku głowie, jeśli monety dźwięczały koło łokcia. Jeszcze drastyczniej niedostateczność słuchu się wykaże, jeśli dwie osoby obok siebie usadzimy. Słuch zawodzi nas jednakowoż tylko przy zamkniętych oczach, lub w zupełnej ciemności wtedy, kiedy dźwięk lub szelest jest bliski, echo oddalone chwyta słuch w istotnym kierunku. Uwagi godnem jest jeszcze to, iż wiele osób pierwszy raz zgaduje dobrze i myli się dopiero przy powtórzeniu doświadczenia powyższego.

Wrocław. Katedra języków słowiańskich w uniwersytecie wrocławskim będzie niebawem lepiej obsadzona. Dotychczas tylko dr. Neryng, profesor języków słowiańskich i słynny znawca starożytności słowiańskich wykładał literaturę i gramatykę tych języków, i to tylko słuchaczom już z niemi obeznanym. Dla słuchaczy zaś nie znających ani jednego z języków słowiańskich, w ciągu kilku lat ostatnich nie było profesora. Obecnie prof. Löwenfeld oświadczył, że będzie wykładał język rosyjski i polski, a dla początkujących, będą wprowadzone zajęcia praktyczne. Liczba zapisujących się słuchaczy jest znaczna, ponieważ uczący się mają na celu zająć dogodne miejsca w prowincjach, leżących na granicy państwa rosyjskiego.

Germanizacja. Królewska Huta na Szlązku pruskim, będzie się odtąd zwała urzędowie: Königshütte, Oberschlesien.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Amatorskie przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, odbędzie się dnia 19. bm. w sobotę o godz. 8mej wieczór, na dochód powodzią dotkniętej ludności w Galicji. Amatorowie Stow. rękodzieln. lwowskich „Gwiazda" odegrają operę narodową p. t. „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" J. N. Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego. Biletów nabyć można w magazynie krawieckim p. Fr. Głodzińskiego przy ulicy Kopernika, w składzie obawia p. A. Aleksandrowicza przy ul. Halickiej, w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego w rynku, w cukierni p. F. Grossa przy ul. Hetmańskiej, a w dzień przedstawienia przy kasie.

Na dochód powodzią dotkniętych mieszkańców Galicji odbędzie się w niedzielę dnia 20. b. m. w Zimnejwodzie przedstawienie magika p. A. Siedleckiego z współudziałem p. Flory (medium). Afisze ogłaszają bliższe szczegóły tej wycieczki, która ze względu na cel dobroczynny powinnaby udać się najzupełniej.

Mierzwiński, jak donoszą dzienniki angielskie, przyswoił sobie partję tenorową w „Latającym holendrze" Wagnera.

Ruch stowarzyszeń.

Z Towarzystwa lekarskiego. Nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego sekcji lwowskiej odbędzie się w sobotę 19. b. m. o godznie 7ej wieczór w zwykłem miejscu. Na porządku dziennym będzie sprawa cholery. Uwiadomienie to służy zamiast zaproszenia.

Do wydziału galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt na rok bieżący wybrani zostali następujący członkowie: pp. dr. Benedykt Dybowski, profesor uniwersytetu, prezesem; Feliks Pławicki, poseł na Sejm krajowy, zastępcą; dr. Izydor Szaraniewicz, profesor uniwersytetu; Henryk Rewakowicz, redaktor i Paweł Stwiertnia, inżynier, członkami wydziału; Zygmunt Richtman, Jakób Stroh, Marjan Łomnicki, profesor gimnazjalny, zastępcami członków wydziału; Feliks Lewandowski, sekretarzem; Zenon Rojek, zastępcą; Ferdynand Gabor, radca rachunkowy i Wacław Zawadil, profesor szkoły realnej do komisji skrutacyjnej.

Wydział Towarzystwa Bursy imienia J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie uwiadamia, że od początku przyszłego roku szkolnego, t. j. od 1. września r. b., pomieszczonych będzie w zakładzie utrzymywanym przez rzeczone Towarzystwo 17 uczniów uczęszczających już do szkół gimnazjalnych, realnych i seminarjum nauczycielskiego i to bez różnicy obrządku. Uczniowie umieszczeni będą częścią za dopłatą 9 złr., częścią zaś za dopłatą 5 złr. miesięcznie, w którym to celu należy dołączyć do podania deklarację ojca lub opiekuna z wyraźnem nadmienieniem, do jakiej najwyższej opłaty zobowiązać się może. W nadzwyczajnych wypadkach wyjątkowego ubóstwa i szczególnego postępu w naukach, nastąpi bezpłatne przyjęcie do zakładu. Inne warunki przyjęcia są następujące: 1. obyczaje chwalebne, 2. pilność zadawalająca, 3. postęp w naukach dobry. Podania zaopatrzone: a) metryką chrztu, b) świadectwem ubóstwa, c) świadectwem z ostatniego półrocza szkolnego, d) deklaracją ojca lub opiekuna do regularnego uiszczania miesięcznej opłaty z góry i e) świadectwem szczepienia ospy — wnosić należy do wydziału Towarzystwa Bursy imienia J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie najdalej do 15. sierpnia r. b.

Równocześnie tenże wydział składa publiczne najserdeczniejsze podziękowanie Wmu Józefowi Braunseisowi, c. k. starszemu inżynierowi który ze szlachetną bezinteresownością zajął się wykonaniem planu, jako też nadzorem nad należytem uskutecznieniem robót przy budowie piątrowej kamienicy, przeznaczonej na zakład, przyczem nie szczędził ani czasu, ani trudu, lecz sam udzielał wszelkich rad i wyjaśnień wydziałowi, jako też wglądał w najdrobniejsze roboty poszczególnych wykonawców. Towarzystwo nie mogąc w inny sposób wynagrodzić szlachetnego czynu, zamianowało go swoim członkiem protektorem, a dziś mu zasyła serdeczne „Bóg zapłać".

Z wydziału Towarzystwa Bursy imienia J. I. Kraszewskiego.

Z izby sądowej.

(Prokurator przed sądem.)

Lwów 17. lipca.

(Ciąg dalszy.)

O owym pamiętnym wieczorze, kiedy to prok. Mehoffer wezwał do siebie świadka za pośrednictwem Altmanna, opowiada dr. Sokal zupełnie analogicznie, jak tę rzecz przedstawił oskarżony w swojem *plaidoyer* wstępnem. Przyszedłszy o dość poźnej już godzinie, zastał prok. Mehoffera bardzo rozdrażnionego i niemal zrozpaczonego. Zapytany o powód tego niezwykłego stanu, opowiedział oskarżony świadkowi, że Sima Ensler była u niego w biurze, żądała 10.000 złr., jakoby przez niego za proces męża wziętych, a w końcu oświadczyła, że równocześnie u prezesa Piteya zeznaje jej mąż w tej sprawie do protokołu. Owoż oskarżony prosił świadka o radę, jak ma sobie w tej sprawie postąpić. Czy bowiem wystąpi przeciw niej jako oskarżyciel, czy pozostawi rzecz naturalnemu biegowi i wyczekiwać będzie rezultatu jako oskarżony, zawsze stanie przed światem w okropnem świetle i sława jego, tyloletnia służba, los rodziny, wszystko na tem musi ucierpieć niesmiernie. Swiadek doradził mu oczywiście, ażeby nie wdawał się w żadne rokowania z Simą, bo choćby jej, dla chwilowego uniknięcia skandalu, zapłacić żądaną kwotę, przyjdzie ona jutro lub pojutrze z tą samą groźbą i żądaniem, i tak może pójść w nieskończoność. Ostatecznie doradzał mu, ażeby, gdy się ta kobieta pojawi, wypędził ją bezwzględnie. Na to prok. Mehoffer otworzył drzwi pokoju i podniesionym głosem polecił służącej, ażeby Simę Ensler, gdy się kiedykolwiek pojawi, wypędziła, a gdyby to nie skutkowało, wezwała pomocy policjanta.

W tem miejscu zarzuca Trybunał świadkowi, że w śledztwie wspominał, iż prok. Mehoffer powyższy rozkaz odprawy Simy wydał był Altmannowi, a nie swojej służącej. Swiadek tłumaczy się, iż Altmanna nie widział wówczas, jednak mogło mu się zdawać, że słowa Mehoffera były do tegoż skierowane. Dalej na dotyczące pytanie zeznaje dr. Sokal, że, o ile słyszał, dr. Rott miał raz wspomnieć Mehofferowi o pogłoskach temuż uwłaczających, mianowicie że podejrzywany jest o nieczyste stosunki z Mückem, czyli przekupstwo.

Ustęp ten na rozkaz przewodniczącego skonstatowano w protokole. Również skonstatowano na prośbę obrońcy dra Jekelesa te słowa dra Sokala, że Sima wspominała mu kilkakrotnie o tem, iż żądano od niej 10.000 złr. dla innej wybitnej osobistości ze sfer sądowych. Za każdym razem świadek nie badał jej, kogo miała na myśli, lecz zamykał jej usta groźbą, że ją za drzwi każe wyrzucić.

O kartce z notatką „Mik" wspominał świadkowi substytut prok. Chlebik. Zanotować należy nam jeszcze dla ilustracji stosunków czerniowieckich ten wielce charakterystyczny rozdział z długiego i wielostronnego zeznania dr. Sokala: „Wyczytałem w dziennikach niemieckich, jak *Fremdenblatt* i *Presse* — mówił świadek z pewnem oburzeniem — że prok. Mehoffer w wstępnem przemówieniu swojem żalił się wymownemi słowy, iż owego wieczora w tym celu pospieszyłem był do niego, jakkolwiek byłem zastępcą Enslerów, ażeby go wybadać w chwili rozdrażnienia nerwowego i następnie na korzyść moich klientów zdradzić. Dalej miałem zaraz nazajutrz moją rozmowę z prok. Mehofferem całemu światu rozpowiedzieć. Jest to wręcz błędnem i bezpodstawnem. Mam bowiem najgłębsze przekonanie, że w czasie naszej rozmowy Sima czatowała pod drzwiami i podsłuchiwała, a następnie wszystko roztrąbiła. Wnoszę to zaś z tej głównie okoliczności, że wkrótce potem odebrano mi pełnomocnictwo Enslera do administrowania jego majątkiem i rozchwiał się prawie gotowy już układ mój z Enslerem o odstąpienie mu dzierżawy, inwentarzy itd. za kwotę 200.000 złr. W ten sposób straciłem co najmniej 25.000 złr. Administracja bowiem majątku Leiby Enslera przyniosła mi za pół roku 8700 złr., a majątek sam, o którego nabycie traktowałem, wart był do 300.000 złr. Wierzę święcie, że Simę oburzyła przeciw mnie najbardziej rada moja dana prokuratorowi, ażeby w żadne nie wchodził z nią układy."

Następny świadek dr. Józef Rott, lat do 50, obrz. rz. kat., adwokat i prezydent Izby adwokackiej w Czerniowcach, zeznaje również pod przysięgą. Był dłuższy czas zastępcą prawnym Leiby Enslera, lecz przekonawszy się, jaki to brudny i upadły człowiek, zrzekł się tej klienteli. Pogłoski o roli, jaką pieniądze rozmaitych oskarżonych, a zarazem Mück, Motio Weich, Bursztyn et consortes, grali w wielu procesach karnych, słyszał z wielu ust w Czerniowcach. Leib Ensler twierdził np., że proces jego kosztował go wiele pieniędzy. Atoli ani słowem nie wspomniał, aby bądź osobiście, bądź za pośrednictwem faktorów dawał pieniądze prokuratorowi Mehofferowi. Podobnie zeznaje świadek o Simie Ensler. Mücka uważano powszechnie za faktora prok. Mehoffera, pośredniczącego pomiędzy nim a rozmaitemi stronami. Pogłoski takie kursowały już od długiego czasu, nigdy jednak nie wspominał o nich prokuratorowi w cztery oczy, nie żył z nim bowiem na tak poufałej stopie; zresztą przykład z przed 8 lat mógł go powstrzymać od podobnego zamiaru. Dotyczy to mianowicie sprawy karnej Blaukopfów. Owoż podobno sama Blaukopfowa rozpuściła była pogłoskę, że dała prok. Mehofferowi 3000 złr. Gdy jeden z adwokatów odważył się powiedzieć o tem prokuratorowi, ten rzecz całą oddał sędziemu śledczemu, zażądał od ówczesnego prezydenta sądu Bendelego śledztwa, i oto pokazało się, że Blaukopfowa pożyczyła była wprawdzie w trakcie procesu 3000 złr., lecz kwoty tej sama pożyczającej użył na zapłacenie zaległych podatków, które ciążyły na majątku Blaukopfowej. Zapytany o opinię swoją w ogóle o oskarżonym, daje mu świadectwo pod każdym względem pochlebne.

Z zeznań następnego świadka adw. dr. Jakóba Haczka, izraelity lat 39, od roku przebywającego w Serecie, wyjmujemy ten jedyny ważny ustęp, który w następstwie był powodem niemałego powikłania i proceduru nader rzadko praktykowanego. Zeznał on mianowicie pod przysięgą, że fungując jako obrońca *ex offo* Borucha Schätza w karnej sprawie o oszustwo itd. jego i towarzyszy, gdy w ciągu rozprawy ostatecznej prok. Mehoffer postawił był wniosek odroczenia rozprawy, powstał na ławie oskarżonych szmer niezwykły i poruszenie. Zbliżył się tedy do swojego klienta i zapytał go, co jest powodem tego wśród nich zamieszania? *„Hat Geld genommen, und jetzt stellt er den Vertagungsantrag,"* miał odpowiedzieć Schätz, oburzony tą myślą, że mu wypadnie dłużej siedzieć w kozie. Świadek zdziwiony niezmiernie temi słowy, a jeszcze bardziej tą okolicznością, że oto Schätz zasłaniając się ubóstwem, żądał od sądu obrońcy *ex offo*, a teraz wspomina o przekupywaniu prokuratora, co przecie byłoby rzeczą bez porównania kosztowniejszą, niżeli wynagrodzenie obrońcy, zapytał go w tej chwili: *„Haben Sie auch Geld gegeben?"* Schätz odpowiedział, że on nie dał nic, ale dali towarzysze jego. Wniosek prokuratora o odroczenie rozprawy nie utrzymał się, rozprawę ukończono, wynikiem jej zaś było uwolnienie podsądnych. Atoli prokurator wniósł był zażalenie nieważności przeciw temu werdyktowi. Gdy rok temu szedł z cytacją w ręce do sądu, gdzie wezwany był przez delegowanego ze Lwowa radcę Białoskórskiego, spotkał w sali sądowej kolegę dra Atlasa, i całe zajście powyższe opowiedział mu jako jedyny fakt, który zeznać mu przyjdzie w sprawie przeciw prokuratora Mehoffera przed sędzią śledczym.

Wezwany teraz na świadka dr Atlas, adwokat czerniowiecki, izraelita, potwierdza pod przysięgą w całej treści powyższe zeznanie dr. Haczka.

Można sobie tedy wyobrazić niezmierne zdziwienie Trybunału, obu poprzednich świadków i całego audytorjum, gdy przywołany Boruch Schätz, izraelita, lat 58, będący ciągle jeszcze pod oskarżeniem zbrodni oszustwa itd. (sprawa jego bowiem z powodu

zażalenia nieważności nie ukończona dotychczas i z [illegible] przyczyny Trybunał nie mógł go dziś zaprzysiądz [illegible], całą ową rozmowę swoją z dr. Hacskiem co do joty zaprzeczył. Nie pomogła konfrontacja z dr. Hacskiem, nie skutkowały perswazje Trybunału, Schätz przez półtorej godziny trwał przy swojem. Wobec tego prokurator Szymonowicz wniósł ze swej strony oskarżenie Schätza o zbrodnię oszustwa, z powodu fałszywego świadectwa i żądał zastosowania doń § 277 lub § 278 proc. kar. Po naradzie przyjął Trybunał konsekwencje § 278. Przerwano tedy rozprawę przeciw Mehofferowi, a wytoczono ją przeciw Schätzowi. Znów był badany [illegible], znów dr Hacsek i dr Atlas powtórzyli swoje, wszystko to jednak nie skutkowało. Po końcowej przemowie prokuratora Szymonowicza, stawiającego odpowiedni wniosek na wymiar kary, i po zwykłem wezwaniu przewodniczącego, co posiadany Schätz może przytoczyć na swoje usprawiedliwienie („Nic“ brzmiała jego odpowiedź lakoniczna), Trybunał udał się na naradę i po krótkiej naradzie przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający Schätza od inkryminowanej zbrodni. [illegible] rzekł przewodniczący, na co Schätz odpowiedział wielce wyprężonym ukłonem i jak postrzelony umknął co żywo ze sali.

Dla odetchnięcia po tych emocjach, zarządził p. przewodniczący kilkuminutową przerwę, po której wezwano świadka p. Chlebika.

Lwów 18. lipca.

Pan Maksymiljan Chlebik, obrz. rz. k., lat 41, jest sekretarzem sądu krajowego w Czerniowcach i od 10 lat z górą w tamtejszej praktykuje [illegible]. Po złożeniu przysięgi zeznaje dość chwiejnie, plącze się, na wiele pytań odpowiada szablonowem: „Być może, że tak, być może nie“. Spowodował on pytającego go radcę Trybunału do zrobienia mu uwagi, że opowiada rzeczy, nie będące w związku z postawionem mu pytaniem. W ogóle zdradzał pewien niepokój nerwowy, brak decyzji i gorączkowość dość zastanawiającą u długoletniego urzędnika, obeznanego dostatecznie z procedurą i rozprawami karnemi. Raz np. zacytował obrońca dr Jekeles: „Czy nie widziałeś mnie pana...“ — „Nic, nic mi nie wiadomo!“ odparł świadek, nie czekając na meritum pytania. „Wszakże nie sformułowałem jeszcze mego pytania“ — zauważył na to z flegmą interpelujący go dr Jekeles. „To przepraszam pana...“ Oczywiście wszystkich obecnych ubawiło to oryginalne intermezzo. Przynajmniej na wielu twarzach zauważaliśmy uśmiech wymowny. Zeznania tedy p. Chlebika, jakkolwiek zdawałyby się być dość decydującemi i ważnemi dla sprawy, wypadły blado.

Zeznania następnego świadka Meissnera, adjunkta sądu kraj. w Czerniowcach, nie zawierały nic nowego. [illegible] on mówił o pogłoskach, uwłaczających sławie p. Mehoffera, [illegible] jednak nie miał sposobności sprawdzić ich autentyczności. Mücka nie znał wcale dotychczas, nawet z widzenia, choć niejednokrotnie słyszał w Czerniowcach od dr. Simonowicza i innych. [illegible] z osobą prok. Mehoffera. Na ową Kunstpause, o której dodamy nawiasem, powtarza się wzmianka w każdem zeznaniu tych świadków, którzy w dotyczącej rozprawie karnej brali udział — [illegible] Simonowicz; zdaje mu się, że [illegible] do Mücka podobny, rozmawiał w czasie tej pauzy z jednym z oskarżonych; nakoniec w jakiś czas później słyszał wśród pogadanki poufnej ze znajomymi, że ta Kunstpause przyniosła Mehofferowi 500 złr. zysku.

W dalszym ciągu przesłuchano trzech adwokatów czerniowieckich: drs Dornhofa, Goldenberga i Wachila. Wszyscy są izraelici i wszyscy mutatis mutandis zeznali pod przysięgą niemal to samo. Pogłoski o przekupstwie Mehoffera były im znane, o Mücku słyszeli wiele, również jak i o owej Kunstpausie. Niemniej opowiadano im o Wiedlu i innych żydach faktorach, których ogólna fama w Czerniowcach uważała jako złotodajnych pośredników pomiędzy oskarżonymi a [illegible] a prokuratorem Mehofferem.

Tuż przed odroczeniem rozprawy do popołudnia, zabrał głos p. prokurator Szymonowicz i zastrzegł sobie osobne śledztwo karne przeciw prokuratorowi Mehofferowi z powodu owego prezentu w kwocie 1000 złr., o którym Leib Ensler zeznał onegdaj przed Trybunałem. Na poparcie twierdzenia swojego podał już Ensler nowych świadków do wiadomości prokuratorji. Obrońca dr Jekeles zastrzegł sobie oświadczenie się co do tego wniosku prokuratorji na posiedzeniu popołudniowem.

Sprawozdawca nasz wspomina zawsze o p. Piteyu, radcy Sądu wyższego jako o prezydencie Sądu. Otóż p. Pitey nie jest prezesem, lecz tylko kierownikiem oddziału karnego, prezydentem jest, jak wiadomo, p. Uhle.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18. lipca. Rozpoczynając dzisiejsze sprawozdanie musimy zapisać, że posiedzenie Rady zwołane, jak zwyczajnie na godz. 6, rozpoczęło się dziś dopiero po godzinie 8 i to tylko wskutek ściągnięcia kilku radnych przez umyślnych posłańców.

Przewodniczący prezydent m. p. Dąbrowski skonstatowawszy zebrany w ten sposób komplet pp. radnych zaprosił najprzód Radę na godzinę 4½ w niedzielę do ratusza celem wzięcia udziału w procesji, mającej zakończyć uroczystość bł. Jana z Dukli. Program zakończenia tej wielkiej dla Lwowa uroczystości znany już czytelnikom, albowiem podaliśmy go wraz z programem pierwszego dnia obchodu jubileuszowego.

Rada zezwoliła następnie na 6 tygodniowy urlop dla pp. radnych Galla i Wachnianina, a 8 tygodniowy dla p. prof. Soleskiego, a na 5 tygodniowy dla r. dr. Zulińskiego, poczem przewodniczący odczytał pismo Namiestnictwa wystosowane do prezydentów miast Lwowa i Krakowa w sprawie zarządzenia środków zapobiegawczych przeciwko cholerze. Pismo to podaliśmy już w Dzienniku z dnia dzisiejszego, zatem zapisujemy tylko, że dało ono powód do dalszej dyskusji na temat porządku i czystości w ulicy naszej, [illegible].

Najprzód, co najważniejsza, notujemy oświadczenie prezydenta, że przepisom magistratu wydano już rozporządzenie w myśl wyż wspomnianego pisma Namiestnictwa i że rozporządzenie to przeprowadzone zostanie z całą energją i skutkiem, [illegible], że będzie ono wykonywane bez oglądania się na rekursa i w asystencji policji, na co zezwoliło Namiestnictwo. [illegible] i w ogóle zrobi się wszystko, co będzie tylko wskazane i możliwe.

Następnie zabierali głos rr. pp. Swisterski, Mazurak, Głodziński, dr. Zucker, prof. Tyniecki, dr. Zuliński i wicepr. dr. Czyżewicz, przeważnie w sprawie nocnego czyszczenia kloak, które, jak wiadomo pospolicie, staje się za każdym razem powodem mefitycznego zakażenia powietrza wszędzie, którędy tylko przejeżdża wóz z wybraną nieczystością. „Lepiej zupełnie nieczyścić miasta, niż czyścić je w sposób, który dopiero należycie rozprowadza drzemiące w kanałach fetory!“ — odezwał się r. Głodziński i miał słuszność.

P. prezydent odpowiedział na wszelkie zarzuty czynione magistratowi, że kanały miejskie są czyste, że jednakże wszystkim innym niedostatkom będzie się mogło dopiero wtedy zapobiedz, gdy czyszczenie miasta obejmie na siebie gmina; wszelkie bowiem prywatne przedsiębiorstwa nie są w stanie podołać zadaniu a w tym względzie miał słuszność także prezydent.

Jako wniosek naglący załatwiła Rada propozycję komisji kwaterunkowej, ażeby nadejść mających do Lwowa na 4 tygodnie 1700 żołnierzy z obrony krajowej ulokować częścią w dworcu budowniczym miejskim, częścią (672 żołn.) oddać ich na kwaterę w zabudowaniach p. Pietscha za kwotę 1.344 złr. tj. po 2 złr. od osoby.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja Banku krajowego podaje do wiadomości, że wszystkie posady w tymże Banku są już obsadzone i że dalszych podań o posady przyjmować już się nie będzie.

Bank włościański. Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że Zakład kredytowy włościański w likwidacji rozpocznie z dniem 18. bm. wypłatę 50%, wzgl. zaliczek na wylosowane listy dłużne i asygnaty kasowe.

Termin wniesienia rekursów przeciw ugodzie z dnia 17. czerwca b. r. upłynął dnia 12. bm.; po ten dzień weszło tylko 4 rekursa, a mianowicie: Dra Reicha imieniem kasy oszczędności Vöcklabruck ze sumą 60.000 złr. — Pawła Bem ze sumą 100 złr. — Wilhelma Majera 1000 złr. a nakoniec Frydryka bar. Call 2500 złr.; razem więc zgłoszono rekursa ze sumą 63.700 złr.

Komitet likwidacyjny przystąpił do wypłaty asygnat kasowych i wylosowanych listów dłużnych w myśl ugody, czyli to w przeświadczeniu, iż c. k. sąd krajowy wyższy rekursów tych przeciw ugodzie nie uwzględni, skoro na zgromadzeniu dnia 17. czerwca r. b. reprezentowanych było 1,200.000 złr., a dotąd zgłosiło się do kasy Zakładu na przeszło 4,000.000 złr. właścicieli listów dłużnych o zrealizowanie kuponu lipcowego, który to kupon po myśli ugody w 50% wzgl. wypłacony zostaje; właściciele zatem tych złr. dla listów, przez fakt przyjęcia owej zrealizowanej wypłaty, przystąpili tymczasem do ugody i ją przyjęli.

Na niespełna 700.000 złr. asygnat kasowych zgłosiło się już do Zakładu za pośrednictwem instytucyj, u których one zdeponowane były, na 523.000 złr. przyjmując ugodę proponowaną. Tylko dwóch właścicieli asygnat — i to z kwotą nieznaczną — wystąpiło przeciw tej ugodzie. Wobec tego uważać należy ugodę z właścicielami tak listów jak i asygnat za zawartą, a niebezpieczeństwo konkursu, nawet ze względów formalnych za stanowczo usunięte.

Wiedeń 15. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono 1570 sztuk ciężkich bekonów, 2010 średnich i 3059 warchlaków.

Płacono za ciężkie bekony złr. 44·— do 47·—, średnie 41·— do 43·—, warchlaki 35·— do 43·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzyształowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 45.

Cholera.

Austrjacko-węgierskie Ministerstwo spraw zewnętrznych na prośbę rządu czarnogórskiego wydelegowało trzech lekarzy do tamtejszych portów dla urządzenia kwarantanny z powodu cholery.

Półurzędowa *Wiener Montagsrevue* pisze o prof. Kochu delikatną ironią: [illegible]

[illegible]

(Telegramy.)

Paryż 18. lipca. *(Urzęd.)*. W ciągu dnia wczorajszego było [illegible] w Tulonie 24 [illegible].

Paryż 18. lipca. *(Prywat.)*. Wczoraj zmarło na cholerę w Toulonie 39 osób, w Marsylji 53.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. lipca.

Prezydent miasta p. Dąbrowski, jako przewodniczący miejskiej lwowskiej okręgowej Rady szkolnej, przesłał do *Nowej Pressy* na autentycznych datach oparte sprostowanie w sprawie drugiej ruskiej szkoły ludowej lub ruskich klas paralelnych we Lwowie, które też w nadeszłym wczoraj numerze tego pisma ogłoszonem zostało.

Namiestnictwo czeskie wystosowało do praskiej Rady miejskiej wezwanie do składek na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców w Galicji. Rada miejska odesłała tę sprawę do sekcji finansowej, a ta przedstawiła wniosek udzielenia zapomogi 2000 złr., ktory to wniosek Rada przyjęła i uchwaliła zarazem wezwać do składek także mieszkańców Pragi.

Przeciw legalności wyboru doktora Tomaszczuka w Radowcach wniesiony został przez obywateli tamtejszych protest do władz rządowych.

Wiedeńskie stowarzyszenie „Reformy“ (antisemici) zakłada w jesieni wielki anti-semicki dziennik codzienny. Stowarzyszenie to wysadziło z łona swego ściślejszy komitet, (w którym znajduje się także znany agitator Cornelius Vetter), który ma się zająć wyłącznie przygotowawczemi pracami; są już także gotowe arkusze subskrypcyjne, na których wpisują zwolennicy kwoty, przeznaczone na kapitał zakładowy nowego dziennika.

W Sejmie berneńskim oświadczył wczoraj marszałek krajowy, że Wydział krajowy przyjął 4 głosami przeciw 2 głosom wniosek Prombera, aby dodatkowo przyjąć i utrzymać dawniejsze postanowienie co do wysłania urzędników w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie wyborów, na które to postanowienie marszałek się pierwotnie zgodził, później jednak od tegoż odstąpił. Otóż marszałek zawiesił tę uchwałę sprzeczną, zdaniem jego, z ustawą i zażądał najwyższej decyzji w tej mierze.

O Kamererze i Stellmacherze pisze *Presse:*

Zdaje się prawie niewątpliwem, że Kammerer zamordował Hlubeka. Już 6. grudnia czatował on na niego wieczorami, nie przyszło jednak do napadu, bo Hlubek był zawsze w towarzystwie. Dopiero 15. grudnia nadarzyła się sposobność do wykonania mordu. W jesieni r. 1883 zamieszczona w pierwszym numerze gazety *Rebell* odezwa o przysporzenie środków pieniężnych, padła naturalnie u anarchistów na dobrą ziemię, a Stellmacher w skutek niej wystósował do Kammerera pismo wzywające go do wzięcia udziału w uplanowanym w Strasburgu zamachu.

Znajomość Stellmachera z Kammererem zaczęła się w czerwcu 1883, w czasie kiedy Kammerer odwidził wystawę w Zurychu. Pierwej prowadzili z sobą tylko korespondencję natury czysto finansowej. Stellmacher był bowiem administratorem *Freiheit* a Kammerer funkcjonarjuszem „Stowarzyszenia robotników“. Kammerer, który na zamach pisemnie się zgodził, otrzymał dnia 20. października polecenie zjechać się z Stellmacherem w Bazylei, gdzie również trzecia nieznana mu osoba przybyła. Trzej sprzysiężeni przybyli dnia 22. paźdz. do Strasburga, gdzie Stellmacher zaproponował, żeby jednego z aptekarzy obrabować i w ten sposób przyjść do posiadania trucizn. Celem zatarcia wszelkich śladów radził zapewnić się jednej dorożki. Rzeczywiście wynajęto dorożkę o 11. godzinie w nocy w pobliżu dworca, którą wyjechali spiskowcy za miasto. Ponieważ jednak w czasie jazdy próba uśpienia dorożkarza się nie powiodła, zabrano ją gwałtem. Z napadem na aptekę wstrzymali się zbrodniarze do późnej nocy. Żołnierz, który im drogę zaszedł, został zabity, poczem przystąpiono do napadu. Stellmachera wezwały do Wiednia dwie kobiety przybyłe z Sztrasburga, pani Linhart i jej służąca. O pierwszej można z całą pewnością powiedzieć, że była to osoba, która w dniu napadu w aptece żebrała. Co się tyczy morderstwa na Eisercie, dowiadujemy się o interesującym szczególe, mianowicie, że wszyscy trzej mordercy mieli przy sobie bomby.

Sejm zagrzebski ma się zebrać ponownie przy końcu sierpnia i obradować nad zmienioną w części ordynacją wyborczą it. zw. ustawą serbską. Z początkiem sierpnia wybiera się ban w podróż inspekcyjną do górnego Pogranicza wojskowego. Nowe wybory do Sejmu zagrzebskiego odbędą się zapewne dopiero w późnej jesieni.

Adwokat i porucznik rezerwowy dr. Ludwik Schwarz w Zagrzebiu, stronnik Starcewicza, przesłał posłowi na Sejm, Imbro Jozipowiczowi wezwanie, ponieważ tenże w urzędowej gazecie nazwał go kłamcą i oszustem.

Prezydent ministrów Ferry wyraził wobec ambasadora niemieckiego ubolewanie, z powodu znanego wypadku z chorągwią niemiecką podczas uroczystości narodowej w Paryżu.

Co się tyczy rzekomego obywatela pruskiego, który miał w czasie zdarcia chorągwi niemieckiej w Paryżu wyrazić się w sposób obrażający Francję, zapewnia korespondent *Köln. Ztg.*, iż może dostarczyć dowodów, że cała ta historja jest prostym wymysłem. Ow mniemany obywatel pruski pochodzi z Bawarji i jest doktorem filozofii. Udał on się wówczas rano do statuy Sztrasburga. Gdy go ktoś zapytał, czy jest Niemcem, odpowiedział potakująco kilkoma słowami, poczem zaczęto go bić tak, iż musiał ratować się ucieczką. Nikt zresztą nie wyrzekł ani jednego słowa obrażającego Francję.

Niemiecki cesarz rozpoczął onegdaj w Gasteinie kurację. Gdy monarcha wstąpił do przystrojonej napisami powitalnemi budki kąpielowej, przemówił rozczulony: „Bóg jest prawdziwie dla mnie łaskaw, że mi pozwolił odczytać raz jeszcze te serdeczne wasze powitania“. Cesarz zabawi tu do 5-go sierpnia. Dnia 7. sierpnia przyjdzie do skutku zjazd z cesarzem austrjackim w Ebensee i ztąd wspólna wycieczka do Ischl, gdzie obaj monarchowie zabawią do 10. sierpnia.

Cesarz brazylijski Pedro przybywa do Włoch dla zwidzenia wystawy Turyńskiej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 18. lipca. Cztery osoby padły ofiarą wczorajszego upału (40° R.).

(D.) **Wiedeń** 18. lipca. W artykule wstępnym pod napisem: „Prąd reakcyjny w Galicji“ polemizuje *Wiener Allg. Ztg.* z waszym wstępnym artykułem w sprawie przechodzenia majątków ziemskich w ręce żydowskie.—„Tego rodzaju żale powiada *W. Allg. Ztg.*—ze strony tak poważnego pisma, jak *Dziennik Polski*, muszą wzbudzić zdziwienie. Wyrugowanie mieszczaństwa żydowskiego (nie chcemy w tłumaczeniu słowa „Bürger“ użyć wyrazu „obywatel,“ gdyż widocznie pomięszała *W. Allg. Ztg.* te dwa pojęcia mówiąc o rolnikach, obywatelach ziemskich i mieszkańcach miast, jako o trzeciej klasie obywatelskiej. P. Red.) tego niemal jedynego stanu mieszczańskiego w Galicji, którego brak przyczynił się do upadku Polski — jest szkodliwem. Nazwanie żydów „obcokrajowcami“ powinno być osobno zaznaczone i stanowczo odparte. Współudział żydów w galicyjskiej produkcji rolniczej, jest faktem dawnym. Konkurencja żydów podnosi czynsze dzierżawne, a gwałtowne podnoszenie się wartości gal. dóbr ziemskich jest zasługą żydów. Zarzuty złej gospodarki są nieuzasadnione (incorrekt), a raczej odnoszą się one do właścicieli, wydzierżawiających lub sprzedających swe dobra, którémi osobiście zawiadywać nie umieli lub nie chcieli.“

(D.) **Wiedeń** 18. lipca. Sekretarze Namiestnictwa: Marceli Manasterski, Eugeniusz Kraus, Władysław Chądzyński i sekretarz ministerjalny Antoni Jägerman zostali mianowani starostami powiatowymi; komisarze powiatowi: Michał Panciewicz, Juliusz Prokopczyc i Franciszek Sladek sekretarzami Namiestnictwa; starszy inżynier Jan Matula, radcą budownictwa. Inżynierowie: Alojzy Fischer i Henryk Stahl mianowani starszymi inżynierami w budowniczej służbie państwowej. Wicesekretarz ministerjalny, Jan Sefarowicz, mianowany został zastępcą dyrektora ruchu kolej. w Krakowie; we Lwowie zaś mianowany takimże zastępcą Słoniński.

Telegramy biura koresp.

Berlin 18. lipca. *Polit. Nachr.* piszą: W tutejszych politycznych kołach uważają zajście w Paryżu, w skutek oświadczeń posła francuskiego za załatwione.

Londyn 18. lipca. W Izbie gmin oświadcza Hartington, że jeden batalion piechoty został wysłany z Malty do Egiptu, drugi zaś jest w pogotowiu do wymarszu.

Fitzmaurice zawiadamia, że król Abisyński zajmie prawdopodobnie Kasalę po odejściu Egipcjan, i że zamierza zająć także Amedib. Angielskie władze nie zaanektowały Berberu.

Londyn 18. lipca. Izba lordów odrzuciła 182 głosami przeciw 132 wniosek Wemyss'a w sprawie bilu reformy i przyjęła znaną poprawkę Cadogan'a.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 18. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 303·—, Anglo-Austr. 108·75, Akcje banku Union 105·40, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 147·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·67, Rubel papierowy 1·22. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 17. lipca godz. 1 min. 30. Akcje alp. tow. górn. 58·80, Węg. akcje kredyt. 301·50, Akcje anglo-austr. 108·75, Akcje banku Union 105·50, Akcje Karola Ludwika 281·—, Akcje kolei północnej 239·25, Akcje kolei południowej 147·50, Akcje kolei Alföldzkiej 177·50, Akcje Staatsbahn 319·—, [illegible] kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·—, Akcje [illegible] północno-wschodniej 166·50, Wiedeńskie losy [illegible], Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·[illegible], Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·—, Losy tureckie 20·25, Węgierska renta 91·52, Akcje banku związkowego 105·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 114·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 17. lipca godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·60, w srebrze 81·60, Renta w złocie 103·25, 5% austr. renta marcowa 95·85, Akcje banku wiedeńskiego 855·—, kredytowego 303·70, Londyn 121·75, Srebro —·—, Napoleonder 9·67, Dukat ces. men. 5·79, 100 marek niemieckich 59·55.

Berlin d. 17 lipca godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 204·50, Akcje kredytowe 510·50, Lombardy 249·50, Galicyjskie 118·—, Kolei rumuńskiej 59·20, Austrjackie banknoty 163·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 76·78.

Telegramy zbożowe z d. 17. lipca. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·23 do 9·25 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅛ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 167·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·50 m., olej rzepakowy 53·40 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40, na sierpień-grudzień 7·70. Antwerpja: na lipiec 18⅛. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅝.

Lwów, d. 17. lipca. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	280 —	283 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	187 —	190 —
Banku Hipotecznego galic.	286 —	290 —
„ Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 60	100 60
„ „ „ 4% „	92 75	94 25
„ „ „ 5% „	99 60	100 60
„ „ „ 4% „	87 —	88 —
4½% kraj. listy zastawne	91 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	101 50	102 50
„ „ „ 5%	97 50	98 50
wylosowalne z 10% prem.	99 50	100 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	— —
„ „ „ „ 5%	— —	— —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 30	102 30
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 50	103 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	90 75	91 50
Losy miasta Krakowa	17 50	19 25
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
„ cesarski	5 69	5 79
20-frankówka	9 62	9 72
Pół-imperjał rosyjski	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	59 30	60 05
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	—
Wiedeń, d. 14 lipca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	80 55	80 70
„ srebrna	81 55	81 70
„ złota	103 10	103 25
Losy z r. 1854 4½%	125 —	126 50
„ „ 1860 4% 500 zł	135 —	135 25
„ „ 1860 4% 100 zł	145 —	145 50
„ „ 1864	168 75	169 25
„ „ 1864 ½	168 —	168 50
„ Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	—
Bukowińskie	100 75	101 25
Galicyjskie	101 50	102 —
Niższo-austrjackie	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	06 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 50	— —
Siedmiogrodzkie	101 25	102 —
Węgierskie	101 60	102 —
„ z klauz. 1867	101 50	102 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	142 90	143 80
Renta węgierska złota	122 —	122 50
„ „ za kolej wsch.	102 —	102 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	108 50	108 75
Ziemskie kred. węgierskie	148 —	152 —
„ „ austrjackie	225 —	225 75
Zakład kred. d. hand. i prz.	302 50	302 75
„ „ węgierskie	302 50	303 —
Bank depozytowy	203 50	204 —
Tow. eskomp. niż. austr.	820 —	826 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	855 —	857 —
Unionbank	104 75	105 —
Verkehrsbank ogólny	148 —	148 50
Wied. Bankverein	105 50	105 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	61 —	62 —
„ Alföld-Fiume	177 —	177 50
Żeglugi parow. na Dunaju	555 —	557 —
Kolei Elżbiety	232 75	233 25
„ północ. Ferdynanda	2387	2392
„ Franciszka Józefa	208 25	208 75
„ Gal. Karola Ludwika	281 —	281 25
„ Koszycko-Oderberska	148 —	148 50
„ Lwow.-Czer.-Jasska	188 75	188 25
„ Północ.-austrjacka	178 50	179 —
„ „ Lit. B.	185 25	185 50
„ Rudolfa	180 50	180 75
„ Siedmiogrodzka	175 50	176 —
„ Towarzystwa państw.	318 75	319 25
„ połudn. (Lombardy)	147 —	147 25
„ Cisańska	249 75	250 25
„ węg. gal. Łupkowska	170 25	170 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie	125 70	126 —
„ Węgierskie	114 75	115 25
„ Tureckie	20 10	20 40
Kredytowe	175 75	176 25
Klary	43 —	44 —
Żeglugi par. na Dunaju	116 —	117 75
Keglewicha	19 —	19 —
Krakowskie	18 —	18 50
Miasta Budy	41 50	42 50
Palffy	38 75	39 25
Rudolfa	18 75	19 25
Salma	— —	— —
St. Genois	48 —	48 50
Stanisławowskie	23 50	24 50
Waldsteina	— —	— —
Windischgrätza	38 20	38 60
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 20	99 60
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 75	106 50
Franciszka Józefa	90 —	90 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 25	100 50
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	100 10	100 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	96 80	97 30
„ „ II. „	100 70	101 —
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	96 80	97 60
Kolej państwowa	187 —	187 75
„ połudn. (Lombr.)	143 50	144 —
„ Cisań. towarz.	103 75	104 25
Węg. galic. Łupkowska	97 80	98 20
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20-frankówki	9 67	9 68
Imperjały rosyjskie	9 95	9 97
Funty szterl. angielsk.	12 14	12 19
Liry tureckie złote	11 04	11 06
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 55	59 65
Ruble papierowe	121 75	122 —
Warszawa, 16 lipca.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	97 30
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 75
kupon	— —	50

Przyjechali do Lwowa dnia 18. lipca.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Badeni z Krakowa, J. Rozwadowski z Hładkiego, J. Bołoz-Antoniewicz z Grochowic, S. hr. Borkowska ze Stanisławowa, W. Frisch z Wiednia, K. Żywicki z Tarnopola.

HOTEL LANGA. K. Szymonowicz z Czerniowiec, J. Jordan z Turzańska, K. Osuchowski ze Szczawnego, B. Iohheiser z Biały.

HOTEL ANGIELSKI. J Dobrzyński z Korszyłówki, N. Schlözer z Rosji, L. Myszkowski z Jarosławia, W. Janicki z Radymna, E. Nahlik z Przemyśla, T. Nikołajczyk z Rosji, J. Trybulec z Bochni.

HOTEL LAZARUSA M Kutschen z Jass, L. Żardecki z Żytomierza, M. Majewski z Drohowyża F. Betschafter ze Stryja, M. Mieczkowski z Rymanowa, L. Greiner z Czerniowiec.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony w dzisiejszym numerze inserat domu bankowego „LEITHA“ we Wiedniu, Schottenring liczba 15, w którym poleca on wielce pożyteczną dla gry giełdowej broszurę swoją, rozsyłaną gratis, oraz wydawnictwo swoje pt. „LEITHA.“

L. 606/83. pr. 2159 3—3

KONKURS.

Na podstawie uchwały Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa ogłasza Magistrat niniejszem konkurs na dwie nowo kreowane posady przy miejskim urzędzie budowniczym, mianowicie na posadę:

1. **inżyniera** w IV. randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 1.200 złr. w. a. i kwaterowem 300 złr. w. a. tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi rocznie po 100 złr. w. a.
2. **adjunkta** w V. randze z roczną płacą 900 złr. w. a., kwaterowem 240 złr. w. a. i pięcioleciem rocznie po 100 złr. w. a.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w Państwie, bądź za granicą na równorzędnych istytutach publicznych, tudzież dowodu odbytego z dobrym postępem egzaminu państwowego, — w Państwie względnie za granicą przepisanego.

Ubiegający się o powyższe posady winni nadto nadmienić, czyli i w jakim stopniu z urzędnikami Magistratu są spokrewnieni lub spowinowaceni.

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu w terminie **do 15. sierpnia r. b.**

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 3. lipca 1884 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.